TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 21. Lipca. № 29.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SCHIZMA GRECKA*).

I.

Roku 854 objął rządy wschodniego państwa rzymskiego Michał III., pijakiem nazwany, syn Teofila i Teodory cesarzów greckich.

Podczas jego małoletności rządziła przez 15 lat Teodora. Cesarz ten młody, z natury popędliwy, miał do pomocy w rządach Bardę wuja swego, człowieka najgorszych obyczajów. Bardas, chciwy panowania, usunął najpierw od boku cesarza mężów prawych Manuela hetmana i Teoktysta kanclerza. Ostatniego kazał nawet cesarz, wskutek oszczerstw Bardy, zamordować. Matkę potém cesarza Teodorę chciał Bardas usunąć, aby nie mieć żadnego świadka swéj niczém niepochamowanéj ambicyi i złości. Oczernił ją przeto przed cesarzem, iż miała zamiar pojąć za męża Teoktysta i z tymże osiąść na tronie, który chce wydrzeć cesarzowi. Wskutek tego kazał Michał III. własną matkę wraz z siostrami swemi zamknąć w klasztorze. Pozbywszy się w ten sposób Bardas wszystkich tych, którzyby na cesarzu zbawienny wpływ wywrzeć byli mogli, chciał młodego cesarza samego przez rozpustę zdenerwować, a sam na tronie zasieść. I istotnie zrobił z Michała drugiego Nerona. Na domiar złego wypchnął Bardas własną żonę z domu swego, a począł życie kazirodzkie z synową własną, wdową młodą po śmierci syna jego. Kazirodztwo to wywołało niesłychane zgorszenie w Konstantynopolu. Bardas bał się rokoszu. Chciał przeto zniewolić patryarchę carogrodzkiego, aby to jego niecne pożycie albo władzą swą potwierdził, albo przynajmniéj spokojnie tolerował. Był na onczas patryarchą Konstantynopolitańskim sławny i świątobliwy Ignacy, syn cesarza Michała Rangaby, któremu w r. 813 Leon Armeńczyk nie tylko państwo wydarł, ale nadto wszystkich synów jego potrzebiwszy do klasztorów powsadzał.

Ignacy przez 34 lat życia zakonnego taką sobie zjednał sławę swéj świątobliwości, iż po Metodiuszu na godność patryarchy Carogrodzkiego w r. 846 lub 847 [1]) wyniesionym został. Ten święty mąż, widząc gwałt straszny czyniony cesarzowéj Teodorze jako i życie bezbożne dworu cesarskiego, a zwłaszcza kazirodztwo Bardy, nie tylko Teodory i sióstr cesarskich w poczet zakonnic przyjąć nie chciał, ale nadto po kilka kroć upominał cesarza i Bardę.

*) Histoire du Schisme des Grecs par le P. Louis Maimbourg, de la Compagnie de Jesus. Paris 1677. — Tłómaczenie polskie X. Tomasza Perkowicza S. J. w Zamościu 1698 — niemieckie Meusera w Akwisgranie i drugie aż do najnowszych czasów doprowadzone wydanie 1853.

Powyższa historya schizmy greckiéj zasługuje na uwagę głównie dla tego, że się opiera na historykach greckich, jako to: Curopalates, Cedrenus etc. etc. i że jest ze wszech miar krytycznie opracowaną.

[1]) Hefele „Beiträge zur Kirchengeschichte, Archaeologie und Liturgik" — Tübingen 1864. T. I. str. 407.

Gdy wszelkie upominania były daremne, odmówił Ignacy Bardzie Kommunii św., gdy w r. 857 w dzień Epifanii, przybywszy z całym dworem do kościoła, do niéj chciał przystąpić. Za to postanowił Bardas się zemścić, a mianowicie Ignacego usunąć. Udał więc przed cesarzem, że Ignacy jest najgłówniejszym jego nieprzyjacielem. On pragnie się zemścić na cesarzu, iż familią jego tronu pozbawiono. Myśli tylko jakby mu państwo wydrzeć. Na poparcie tych swych oszczerstw przytoczył Bardas, że dla tego Ignacy Teodory w mniszki postrzydz nie chce, aby ją tém łatwiéj na tron wynieść. Ponieważ w tym samym czasie zjawił się w Konstantynopolu szalony człowiek, który się synem cesarskim być mienił, i tronu jako dziedzicznego gwałtownie się domagał, i dużo ludzi uwiódł, przeto Bardas utrzymywał, iż to sprawka Ignacego, który tego człowieka umyślnie do Carogrodu sprowadził, aby wzburzyć lud przeciwko cesarzowi.

W skutek tych potwarzy cesarz rozwiozły w taką popadł furyą na Ignacego, iż tenże, obawiając się jego okrucieństwa bez granic, schronił się na chwilę przed zemstą cesarską.

Tymczasem Bardas posłał potajemnie żołnierzy, którzy Ignacego ujęli i na wygnanie na wyspę Terebintus uprowadzili. Już w trzy dni potém biskupi niektórzy przekupieni pochlebcy cesarza i Bardy przybyli do Ignacego z prożbą, aby dla spokoju kościoła urząd swój dobrowolnie złożył [2]). Ale Ignacy stanowczo odmówił.

Wrócili wnet drugi raz, przybrawszy sobie kilku dworzan znacznych, do Ignacego w tym samym celu. Ale Ignacy na wszelkie ich prożby, namowy i groźby odpowiedział, iż raczéj śmierć męczeńską obiera, aniżeliby miał ustąpić z katedry patryarchalnéj za to, iż wypełnił powinność pasterską. Bardas postanowił przeto gwałtem innego na godność patryarchy wynieść. A do tego widział mu się najodpowiedniejszym Focyusz.

Focyusz pochodził z Konstantynopola z znacznéj familii. Był wnukiem wielkiego patryarchy Taraziusza, którego cesarzowa Irena do pomocy w swych rządach używała, a bratem Patrycyusza Sergiego, Cesarskiego szwagra. Urodzenie to i przymioty znakomite na najwyższe go stopnie wyniosły. Był Wielkim Koniuszym Nadwornym, Kapitanem gwardyi cesarskiéj, posłem do Persyi i pierwszym sekretarzem państwa. Obok tego posiadał Focyusz obszerne wiadomości i głęboką naukę, którą sobie przyswoił przez wytrwałą pracę przy wielkich swoich zdolnościach. Był on uważany za najuczeńszego męża swego czasu w całém państwie greckiém [3]). Prócz innych pism np. przeciw Manichejczykom świadczy o jego erudycyi jego „Bibliotheca", nie bez

[2]) Maimbourg S. J. ibidem str. 10. księga I.

[3]) Hefele „Beiträge" — zur Geschichte der griechischen Kirche str. 408.

samochwalstwa μυριοβίβλιον nazwana. Są to wyciąg z różnych, blizko 300, dzieł przez Focyusza przeczytanych. Focyusza jest także pracą zbiór ustaw kościelnych od Apostołów aż do siódmego powszechnego soboru, jako i wyroków cesarskich w rzeczach kościelnych pod napisem: „Nomocanon". Są także listy Focyusza w liczbie 248 i różne teologiczne rozprawy i oprócz tych niektóre rękopisy jego, które Watykański księgozbiór zachowuje. Ale to wysokie pochodzenie i te wielkie przymioty umysłu zeszpecił charakter Focyusza. Był bowiem niepohamowanéj niczém ambicyi tak, iż nie wybierał w środkach, by tylko wznieść się wyżéj nad innych. Wzywał pomocy nawet samych czartów do dopięcia swych ambitnych celów [4]).

Źli ludzie snadno się z sobą jednoczą. Ztąd Bardas, odnowiciel nauk w Grecyi, naradziwszy się z Focyuszem i znalazłszy w nim chętnego zwolennika niecnych swych zamiarów, przylgnął do Focyusza. A Focyusz ambitny bez granic bardzo chętnie przystał na wszystkie jego plany. Owszem rady mu dodawał. Bardas za radą Focyusza zgromadził przekupionych biskupów, na których czele stanął Grzegórz Asbesta [5]), biskup Syrakuzański, który za swe złe życie i zbrodnie przez patryarchę Ignacego za potwierdzeniem papieża Benedykta III. z urzędu biskupiego złożonym i z Kościoła exkommunikowanym został. Ten tedy biskup wyklęty wraz z biskupami częścią pochlebstwy, częścią groźbami przenajętymi, złożyli dekretem swoim bezbożnym Ignacego z urzędu i godności patryarchy, a na jego miejsce wybrali Focyusza, którego w przeciągu 6 dni z lajka na patryarchę ów Grzegórz Asbesta wyświęcił.

Bardas dopiąwszy swego, namówił teraz Focyusza, aby tych biskupów, którzy go za patryarchę nie będą chcieli uznać, w najrozmaitszy sposób prześladował, do czego on będzie pomocnym, — a mianowicie, aby Ignacego do zrezygnowania na godność patryarchalną naklaniał. Umiał aż nadto dobrze wykonać tę radę Focyusz przebiegły. Prześladował w najokropniejszy sposób biskupów sobie przeciwnych, a nad Ignacym tak się pastwił, iż nie podobna opisać katuszy, jakie mu zadawał przez swych zauszników. Po kilka kroć na swém wygnaniu był okrutnie biczowany, jako niewolnik w srogiém więzieniu trzymany, a nawet żywo go wrzucono w grób Konstantyna Kopronima, gdzieby pewno był z głodu i zgnilizny życia dokonał, gdyby go pobożni odszukawszy nie byli ztamtąd wyswobodzili potajemnie. Ignacy chciał cierpieć za prawdę. Nie ukrywał się przeto. Pojmano go więc znowu, i w łańcuchy okutego do więzienia wtrącono. Tu go tak męczono i głodem i katuszami, iż świętemu mężowi sił ustawało — a nawet bito i policzkowano tak okrutnie, iż mu zęby powybijano [6]). Gdy Ignacy atoli mimo to nie chciał zrzec się swéj godności, porwano go, okuto w kajdany i wypędzono na wyspę Lesbos. (Za tym przykładem postępuje sobie i dziś schizma z biskupami prawymi). — Krom biskupów przeciwnych Focyuszowi prześladowano również i to najokrutniéj Bazylego, sekretarza i oficyała Ignacego, któremu język urznięto za to, iż statecznie bronił niewinności swego patryarchy prawego i praw Kościoła świętego. Focyusz chcąc jako tako upozorować przed duchowieństwem niższém i ludem Konstantynopolitańskim swoje niby prawne posiadanie godności patryarchy, zwołał biskupów pozyskanych łaskami carskiemi lub groźbami na zbiór do Konstantynopola, na który i wielu biskupów wschodnich nietrzymających z nim przybyło, chcąc się dowiedzieć jak rzeczy stoją. Tymczasem Focyusz na tym zborze sam prezydował i z góry kazał potępić przez głosowanie Ignacego, a tych biskupów, którzyby na tym dekrecie podpisać się nie chcieli i za Ignacym głosowali, kazał pozamykać w więzieniu. Tak potępiono Ignacego i z urzędu złożono dekretem Focyuszowym powtórnym, a wielu biskupów spotkał los więzienia i męczarń, iż na ten dekret bezbożny przystać nie chcieli. Atoli wskutek złożenia z urzędu Ignacego powstało zaburzenie w Konstantynopolu. Aby umysły uspokoić, postanowił Bardas cesarz i Focyusz wysłać posłów do papieża do Rzymu z prośbą o potwierdzenie papiezkie Focyusza na godności patryarchalnéj. (Ztąd widać, że wschód uznawał zwierzchność papieża nad całym kościołem, a nawet i sam Focyusz). Posłowie cesarza Michała przynieśli kościołowi św. Piotra drogie podarunki. Między innemi kosztowny nader kielich szczerozłoty drogiemi kamieniami wysadzony, na którym wyobrażony był arcymisterną robotą cały Żywot Zbawiciela i śś. Apostołów Piotra i Pawła. Posłowie ci przedstawili papieżowi, iż Ignacy dla starości i słabości zrezygnował dobrowolnie na godność patryarchy. Proszą przeto, aby papież raczył swych posłów wysłać do Carogrodu celem zrestaurowania discipliny kościelnéj, wykorzenienia ostatnich szczątków obrazołomców, jako i na przywrócenie jedności i pokoju między wiernymi, która się wielce nadwerężyła przez ustąpienie Ignacego, którego zresztą przekonano w strasznych jego występkach. Proszą zarazem, aby w miejsce jego obrano Focyusza męża ze wszechmiar chwalebnego. Co się wobec posłów papiezkich wszystko stać może. (Oszukaństwo byzantyńskie)! Focyusz ze swéj strony wysłał równocześnie Metodiusza, metropolitę Gaugreńskiego z trzema innymi biskupami z listem swoim, w którym w najobłudniejszy sposób wystawia się za świętoszka i najpokorniejszego z ludzi. — Uznaje jak straszna jest piastować wysokie urzęda kościelne, jako czuje ten ciężar wielki, od którego się wypraszał i wypłakiwał, ale nie mogąc się oprzeć ani wymodlić, ani wypłakać rzewnemi łzami, musiał nakoniec, przez lud, dwór i duchowieństwo jako i biskupów przymuszony, mimo swéj woli poddać swe słabe ramiona pod to nader ciężkie jarzmo. Prosi przeto papieża, aby go swojemi modlitwami wspierał, i przyjąć raczył, acz niegodnego, do swéj społeczności. Posyła mu nadto wedle zwyczaju wyznanie wiary swéj, w którém przyjmuje siedm powszechnych soborów dotąd odbytych a potępia wszystkie herezye, które na nich potępione były [7]). (Oto obłuda byzantyńska tylekroć późniéj powtarzana)! Ale papież owczesny Mikołaj I był to mąż Ducha Bożego pełen, charakteru nieugiętego, energii i przezorności wielkiéj. Nie dał się pięknemi słówkami ulowić. Rozstrząsnąwszy rzecz całą wpierw na Konsystorzu w Rzymie, wyprawił do Carogrodu swych legatów Rodoalda biskupa z Porto i Zacharyasza biskupa z Anagui z tém tylko poleceniem, aby rzecz całą zbadawszy na miejscu, jemu cały jéj przebieg wiernie donieśli, a wstrzymali się od wszelkiego wydawania wyroku jakiegokolwiek [8]). Na-

4) Maimbourg S. J. ibidem. ks. I. str. 14.
5) Nicetae Davides vita s. certamen S. Ignatii.
6) Maimbourg S. J. ibid. str. 20.

7) Photii Epist ad Nicolaum I in C. Baronii Anual ad an. 361.
8) Nicol. Pap. ep. 2 ad Mich. Imp.

ganił przytem w listach do cesarza i do Focyusza przesłanych nieprawną elekcyą Focyusza. Focyusz za pomocą Bardy sprawił u cesarza, iż owych posłów papiezkich najpierw źle przyjęto w Carogrodzie, mszcząc się za to, że papież posłanych przez siebie biskupów w Rzymie do społeczności przypuszczać nie kazał. Trzymano ich 100 dni pod ścisłą strażą, nie dozwalając im się z nikim widzieć, tylko z tymi, których Bardas i Focyusz do nich posyłali, aby ich na swą stronę pozyskać. Grożono nawet śmiercią okrutną posłom papiezkim, gdyby Ignacego nie złożyli z urzędu, a Focyusza wyboru nie potwierdzili. Focyusz z swéj strony obsypywał ich podarunkami bogatemi i łaskami cesarskiemi. Widząc ich już skłonnych do swych zamiarów, przeniósł ich Focyusz do swego pałacu na mieszkanie, hojnie ich goszcząc, po czem w 860 roku za porozumieniem się z cesarzem zwołał biskupów, swoich zwolenników, na zbór do Konstantynopola. Odbywał on się w bazylice dwunastu Apostołów przez Konstantyna W. zbudowanéj. Sam cesarz Michał na nim prezydował. Przyprowadzono i Ignacego z wygnania. Ale gdy tenże dla uroczystéj protestacyi chciał się ukazać w szatach patryarchy, zgromił go za to cesarz i tylko w ubiorze mnicha prostego wystąpić mu pozwolił. Ignacy wprowadzony na to zebranie zawołał zgóry głosem wielkim, iż apeluje do Stolicy Apostolskiéj, w któréj jedynie uznaje prawdziwego swego sędziego. Przedstawiał Ignacy posłom papiezkim ich nieprawny krok, ale ci słuchać go nie chcieli. Stawiono nadto na owém zgromadzeniu 72 świadków najętych, którzy przysięgą fałszywą stwierdzili, że Ignacy nie był prawnie obranym na patryarchę, ale mocą świecką gwałtem na stolicę patryarchalną wsadzony, na któréj wiele okrucieństw popełnił zwłaszcza na Metodiuszu poprzedniku swoim[9]).

Na wszystkie te oszczerstwa, na które nawet sami biskupi się wzdrygali, nie pozwolono Ignacemu się bronić, tylko wydano dekret, aby Ignacego z godności złożyć. Ubrano go więc w szaty patryarchalne i kazano subdjakonowi, którego Ignacy był exkommunikował za jego bezbożne życie, zdzierać z Ignacego jednę szatę kapłańską po drugiéj, a wszyscy biskupi, nawet legaci papiescy powtarzali za owym subdjakonem te straszne słowa, że ich nie był godzien. Ignacy milczał na tę zniewagę. Jako powód złożenia Ignacego podali legaci papiescy, iż przez łaskę cesarzowéj Teodory, a więc przez wzgląd ludzki, na godność patryarchy wyniesionym został. Focyusza natomiast potwierdzono jako patryarchę. To było w roku 861.

Focyusz tém się atoli jeszcze nie uspokoił, jedno chcąc się zakryć przed papieżem, żądał wyraźnie od Ignacego dobrowolnéj abdykacyi. Kazał go wtrącić do więzienia i dręczyć. Jeden z oprawców ubiwszy go w więzieniu po całem ciele tak, iż Ignacy na wpół martwy upadł na ziemię, porwał mu zemdlałemu rękę i podpisał nią Ignacego pod dobrowolną abdykacyą i pod przyznanie się do wszystkich występków, które mu Focyusz i zausznicy jego zarzucali, a co Focyusz był sam wygotował i do podpisania tego aktu Ignacego wszelkiemi siłami w więzieniu zmuszać kazał. (Czyż to dziś nie zmusza Moskwa katuszami do podpisania protokołów przez nią zredagowanych)? Tak dzieło Focyusza bywa daléj wykonywane! —

W swéj złości Focyusz jeszcze nie był pewien swego, chciał przeto Ignacemu wyłupić oczy i obciąć ręce, aby go do urzędu uczynić niezdatnym, ale Ignacy schronił się.

Bóg pod ten czas zesłał na Konstantynopol tak wielkie trzęsienie ziemi, iż domy i ludzie w ziemię się zapadali. Lud wołał, że to kara Boża za prześladowanie Ignacego. Gdy ta klęska 40 dni trwała, cesarz i Bardas ulękli się tak i Boga i ludu, iż dozwolili Ignacemu wrócić z wygnania i zamieszkać w którymkolwiek zechce klasztorze. Co też uczynił.

Tymczasem, nim legaci papiescy wrócili do Rzymu, już papież Mikołaj wiedział przebieg cały rzeczy zaszłych w Carogrodzie. Napisał przeto encyklikę do biskupów wschodnich[10]), w któréj oświadczył, iż legatom swoim do złożenia Ignacego mocy nie dał, i uchwał synodu Konstantynopolitańskiego nie uznaje. Legatów zaś swoich stawił przed synod w Rzymie w r. 863 odbyty, na którym tak ich jak i Focyusza z urzędu złożył[11]).

Forcyusz widząc, że swemi szalbierstwami u papieża nic nie wskóra, wystąpił jawnie przeciw niemu. Zwołał w r. 863 przychylnych sobie biskupów wschodnich na zbór do Konstantynopola. Tu przenajęto stu świadków, którzy na papieża Mikołaja, męża wielkiego ducha — tysiące fałszywych zbrodni i potwarzy wypowiadali. Na to świadectwo powstało nagle około 20 biskupów przenajętych, którzy straszliwie krzyczeć poczęli, iż papież istotnie tych zbrodni jest winien i niegodzien przeto urzędu papiezkiego. Wtém podniósł się Focyusz za pozwoleniem cesarza, który na tym zborze prezydował, i o zgrozo! wyrzekł klątwę na papieża i z Stolicy Apostolskiéj go złożył!?! —

Aby zaś akt tego potępienia tém ważniejszym w oczach ludzi uczynić, zmyślono podpisów więcéj niż tysiące biskupów[12]). Cisnęło się teraz wszystko do Focyusza, cokolwiek było złego życia, przewrotnych obyczajów, bezbożników, których kościół św. z łona swego wyrzucał. Nadto uprosił sobie Focyusz u cesarza, aby mu pozwolił rozporządzać tak jałmużnami po całem państwie zbieranemi jako i pobożnemi legatami, które testamentem na dobre cele były przeznaczone. Co więc nie mogła bezbożność, groźby i męczarnie Bardy lub namowy Focyusza albo łaski cesarskie dokazać, tego dokazały pieniądze. Focyusz bowiem tym tylko dawał pomoc materyalną, którzy go za patryarchę uznali i do niego przystali.

Umocniło Focyusza w złem jego przedsięwzięciu dwóch biskupów zachodnich Theutgod, arcybiskup Trewirski i Gonthier, arcybiskup Koloński. Ci dwaj biskupi wiarołomni mimo wyraźnego zakazu papieża Mikołaja mocą swą biskupią pozwolili Lotaryuszowi młodszemu, królowi Lotaryngii rozwieść się z żoną właściwą Thietbergą, a pojąć nałożnicę Valdradę. W skutek tego zostali przez papieża exkommunikowani i z urzędu złożeni. Ze zemsty napisali listy do Focyusza w r. 863 z prośbą o społeczność kościelną i wzajemną pomoc przeciw papieżowi. Focyusz zakommunikował listy te wszystkim swoim biskupom, aby im okazać jak zewsząd garną się pod jego skrzydła. Ale cesarzowi poczęła się już przykrzyć ta niezgoda z Rzymem. Spostrzegł to Focyusz. Spowodował przeto za pomocą Bardy słabego i zepsutego cesarza obłudnemi i kłamliwemi swemi potwarzami, iż tenże,

9) Maimbourg S. J. ibid. str. 31.

10) Nicol. Ep. 4 ad Ep. Orient.

11) Nicolai Epist. VII C. Baronius ad an 863. — Hefele Beidträge T. I str. 409.

12) Maimbourg S. J. ibid. str. 45 ks. I.

do zgody będąc już dość skłonnym, rozgniewawszy się napisał list do papieża pełen jadu i bluźnierstw przeciw papieżowi. Ztąd wywikłała się między papieżem a cesarzem ostra korespondencya, w któréj papież z godnością Głowie kościoła właściwą odpierał przekonywająco wszystkie zarzuty. Ale napróżno. Wprawdzie ów główny burzyciel Bardas bezbożny został, niezawodnie wskutek kary Bożéj, w r. 866 w obecności cesarza przez wojsko zamordowany, bo i cesarz począł go się już obawiać — a w miejsce jego wyniesiony na współrejenta Bazyli pierwszy szambelan i hetman. Ale stósunki religijne się niepolepszyły. Zwłaszcza następujące zdarzenie posunęło rozdrażnienie pomiędzy Rzymem a Konstantynopolem do najwyższego stopnia. Bułgarowie, słowiański szczep, osiedleni w bliskości Carogrodu w dzisiejszéj Bulgaryi zostali krótko przedtém (około połowy dziewiątego wieku) przez greckich apostołów św. Cyryla i Metodiusza nawróceni. Gdy Cyryl i Metody poszli nawracać Morawian i Czechów, wyprawił król Bułgarski Michał posłów do Rzymu z prośbą o wyjaśnienie papiezkie niektórych wątpliwości. Papież Mikołaj posłał mu na to łacińskich missyonarzy do Bułgaryi, a ci tak się odznaczyli przed greckimi, że król Bulgarów wszędzie im pierwszeństwo oddawał i w skutek tego ściśle się z Rzymem połączył. Ci rzymscy missyonarze biskupi[13]) udzielali tym wszystkim jeszcze raz Sakrament Bierzmowania, którzy przez greckich kapłanów z polecenia Focyusza bierzmowani zostali. Albowiem tenże, sam nieprawnym będąc biskupem, nie mógł mocy udzielania Sakramentu bierzmowania przelać na swych kapłanów[14]).

Zemsta i zapalczywość Focyusza wylała się z swych brzegów. Nie posiadał się ze złości. Ale trzeba było i cesarza pozyskać. O to nie było mu trudno. Wzniecił w nim ambicyą, że zachodnie państwo przywłaszcza sobie potęgę większą nad wschodnie — opierając swą potęgę na potędze papieża.

Zachód przywłaszcza sobie wszystkie prerogatywy z poniżeniem Kościoła wschodniego i cesarstwa wschodniego.

Już pozyskał zachód Bułgarów, po woli przywłaszczy sobie panowanie nad całym wschodem, a do tego niebezpieczną jest cesarzowi wschodniemu godność papieża. Więc on i cesarz w r. 867 [15]) zwołali wielkie Concilium z biskupów przychylnych Focyuszowi i cesarzowi. Przyjęto do niego nawet kapłanów i dyakonów. Focyusz wysłał w tym celu encyklikę (epistola encyclica) do biskupów [16]), i wyrzekł jeszcze raz exkommunikę naprzeciw papieżowi i złożył go powtórnie w r. 867 ze Stolicy Piotrowéj, a całemu Kościołowi łacińskiemu zarzucił kacerstwo i wiele błędów.

Najgłówniejsze błędy i kacerstwa przez Focyusza Kościołowi rzymskiemu zadane były:

„1 [17]). Że Łacinnicy poszczą Sobotę.
„2. Że podczas wielkiego postu jedzą z nabiałem.
„3. Że księża dają Krzyżmo dzieciom, które chrzcą.
„4. Że ich księża golą brodę.
„5. Że podczas Wielkiéjnocy ofiarują na ołtarzu Baranka, oraz z Ciałem Chrystusowém.
„6. Że dyakonów czynią biskupami, nie dawszy im święcenia na kapłaństwo.
„7. Że twierdzą, iż Duch święty pochodzi od Ojca i od Syna.
„8. Że posłowie papiescy nie chcą oddawać wyznania wiary swojéj patryarchom Carogrodzkim, kiedy tego od nich wyciągają, i
„9. Że nie chcą dopuszczać, aby ciż patryarchowie pisali listy dekretalne".

Do tych częścią śmiesznych, częścią nierozważnych punktów dodał Focyusz potwarze złośliwe biskupów Trewirskiego i Kolońskiego, nazywając je żałowaniem się i użaleniem na nieznośną tyranią (!) papieża. Chcąc się wznieść już w stopień wyżéj, użył w liście swym do biskupów tytułu ekumenicznego, czyli powszechnego patryarchy.

Zanim rzecz przedstawimy daléj, wypada nam historycznie zastanowić się nad tym tytułem ekumenicznego patryarchy. — Na pierwszym soborze Konstantynopolitańskim w r. 381 biskupi zgromadzeni, chcąc ze względu na stolicę cesarską wynieść godność biskupa Carogrodzkiego, napisali Kanon [18]), mocą którego biskupowi stolicy cesarstwa wschodniego dali pierwsze po papieżu miejsce. Dotąd bowiem były tylko 3 patryarchaty: 1, Rzymski, 2, Alexandryjski, 3, Antyocheński,

Ale kanon ten ani nie był do Rzymu posłany, ani przez papieża aprobowany, więc uważano go za niebyły. W 70 lat potém na IV soborze powszechnym w Chalcedonie r. 451 biskup Carogrodzki Anatoliusz, gdy posłów papiezkich już nie było, wniósł o ustanowienie kanonu, któryby orzekł, iż jak papież jest głową wszystkich patryarchów, tak patryarcha Carogrodzki, który drugie po nim trzyma miejsce (sc. którego mu nie przyznał papież) ma być głową wszystkich wschodnich biskupów [19]). Ale św. Leon I. Wielki, papież, nie tylko tego tytułu patryarchom Carogrodzkim nie potwierdził, ale go nadto zniósł. Nie pytając się o to cesarze następni Zeno, a potém Justynian — (527—565) wydali prawo, iż według ustawy drugiego i czwartego soboru powszechnego patryarcha Carogrodzki jest pierwszym po papieżu. Za cesarza Maurycyusza (582—602) Jan patryarcha Carogrodzki, chcąc sądzić Grzegorza Antyocheńskiego przywłaszczył sobie po raz pierwszy wyraźnie tytuł ekumenicznego czyli powszechnego, ale Pelagiusz II papież, a bardziéj jeszcze następca Pelagiusza św. Grzegórz (590—604) tego tytułu mu nie przyznał. Ostatni mu go wprost zakazał [20]), jako tytułu, którego nawet sami papieże nie używali, lecz się „sługami sług Boskich" mianowali. Jan patryarcha nie chciał tego tytułu poniechać, wsparty łaską cesarza Maurycego. Również i następca Jana Cyryakus obstawał przy tym tytule. Gdy atoli Fokas, pozbawiwszy Maurycego tronu i życia, rządy objął, zmusił patryarchę Jana do zaniechania tego tytułu i ustanowił prawo, iż tytuł ten samemu tylko papieżowi się należy. Wszelako patryarchowie Carogrodzcy wzmocniwszy się przeciw papieżowi przez potęgę Herakliusza cesarza i Konstansa wnuka jego, którzy obydwa byli heretykami monoteletami, przywłaszczyli sobie na nowo ten tytuł, którym następcy ich do tych czas bezprawnie się mianują.

---

13) Hefele Beiträge T. I str. 409.
14) Hefele ibidem.
15) Hefele ibidem.
16) Photii Epist. ad Archiepiscopales thronos per orientem in R. Montacutii ed. Opp. Epist. II. apud c. Baronium ad an. 863.
17) Maimbourg ibid. ks. I. str. 63. — Hefele ibidem.
18) Concil. Constant. can. 3. — Maimbourg S. J. ibidem.
19) Concil. Chalced. Can. 28. — Maimbourg S. J. ibidem.
20) Gregor L. 4. cp. 38 et 39.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 1 Lipca 1865 roku.

Z legatów przeznaczonych dla rozmaitych kościołów potwierdzono i wydano ordynacye następujące:

1. Dnia 26 Maja na legat X. Jakóba Grzeszkiewicza tal. 100 dla kościoła w Jarocinie na 4 msze śpiewane za duszę brata swego śp. X. Frańciszka i roczne wymijanki.

2. Dnia 10 Czerwca r. b. na legat śp. X. Frańciszka Kocińskiego byłego proboszcza i dziekana w Koźminie tal. 150, od których procent ma służyć na zimowy przyodziewek dla 3 najuboższych dzieci szkoły w Odalanowie i 200 tal. dla szpitala tamże.

3. Dnia 10 Czerwca na legat śp. X. Frańciszka Kocińskiego tal 200 na polepszenie posady organisty i kalkanisty przy kościele w Dobrzycy.

4. Dnia 10 Czerwca na legat tegoż tal. 150 na ubiór dla 3 biednych dzieci szkoły w Koźminie.

5. Dnia 10 Czerwca na legat tegoż tal. 300 dla kościoła w Koźminie na aniwersarz za duszę swoją i roczne wymijanki.

6. Dnia 10 Czerwca na legat tegoż tal. 100 na ubogich w Doruchowie.

7. Dnia 12 Czerwca na legat wdowy Anny z Güntherów Pohl tal. 100 dla kościoła w Trzebiszewie na msze za duszę męża Marcina i jéj po śmierci.

8. Dnia 13 Czerwca na legat śp. X. Michała Grabińskiego byłego proboszcza w Przemencie tal. 1,700 dla kościoła w Buczu na msze za duszę jego i roczne wymijanki.

9. Dnia 13 Czerwca, na legat tegóż tal. 500 dla kościoła w Żabnie na msze za jego duszę i roczne wymijanki.

10. Dnia 13 Czerwca, na legat śp. X. Antoniego Gładysza byłego proboszcza w Sierakowie tal. 200 dla kościoła w Sierakowie na 4 msze śpiewane za duszę testatora i roczne wymijanki.

11. Dnia 13 Czerwca, na legat Maryanny z Jareckich Bratkiewiczowéj tal. 10 dla kościoła św. Małgorzaty na Śródce w Poznaniu na 1 mszą czytaną za duszę Wojciecha Jareckiego.

12. Dnia 16 Czerwca, na legat Pani Pauliny z Berwińskich Mizerskiéj tal. 50 dla kościoła św. Wojciecha w Poznaniu na 3 msze czytane corocznie za dusze męża Antoniego i syna Frańciszka Mizerskiego.

Według nadesłanych sprawozdań, odbyły się tegoroczne kongregacye dekanalne w przepisanym sposobie i pod przewodnictwem właściwych dziekanów w miejscach następujących:

Dnia 29 Maja r. b. w Domachowie, dla dekanatu Śremskiego.

Dnia 31 Maja w Ostrowie, dla dekanatu Koźmińskiego.

Dnia 31 Maja w Obrzycku, dla dekanatu Obornickiego.

Dotychczasowy komendarz w Słupi JX. Antoniewicz przeznaczonym został na wikaryusza substytuta do Raszkowa, jego zaś miejsce w Słupi w dekanacie Kempińskim powierzono JX. Gońskiemu wikaryuszowi kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

JX. Wartenberg umieszczony przy zakładzie JX. Koźmiana w Poznaniu, otrzymawszy komendę nad kościołem w Pawłowie, został z archidiecezyi poznańskiéj zwolnionym.

JX. Schroeder z Wałcza przeniesionym został na wikaryusza do Wschowy.

Parafia Czerwonéjwsi poniosła dotkliwą stratę przez śmierć swego pasterza duchownego JX. Karóla Pawlickiego, zmarłego na dniu 22 Czerwca r. b. w 68 roku życia swego.

Nieboszczyk JX. Karól zrodzony w Sarnówce pod Sarnową dnia 24 Lipca 1797 roku kształcił się za młodu w szkole Rydzyńskiéj a dokończył swych nauk w ówczasowéj szkole seminaryum duchownego w Poznaniu, w którém téż z dniem 23 Lipca 1818 r. swój zawód duchowny rozpoczął.

W trzecim roku po wstąpieniu do seminaryum wyświęconym został dnia 17 Marca 1821 na subdyakona, 7 Kwietnia na dyakona, a 16 Czerwca 1821 w Gnieźnie na kapłana przez ówczasowego biskupa sufragana X. Gembarta.

Po swém wyświęceniu był 3 lata wikaryuszem w Lesznie t. j. do 1 Września 1824. — W tém czasie otrzymał prezentę na plebanią w Czerwonéjwsi, a wskutek niéj komendę dnia 6 Września 1824, następnie instytucyą kanoniczną na tóż beneficium 18 Maja 1825.

Jakim był pasterżem JX. Karól i jakie położył zasługi około kościoła i parafii w Czerwonéjwsi przez przeciąg 41 letniéj pracy, zna to najlepiéj tameczna parafia, jego liczni przyjaciele, tak duchowni, jako i cywilni, a nareście władza duchowna, która ceniła jego wzorowe postępowanie i skromność, jaką się w życiu swojém oznaczał nieszukając w wywyższeniu wynagrodzenia.

Pokój wieczny niech będzie jego duszy.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. W dzień św. Jana Ojciec św. poświęcił sam płaskorzeźbę p. Bolesława Syrewicza, przedstawiającą *Chrzest Zbawiciela*, przeznaczoną do Warszawy.

Przy téj sposobności przemówił Ojciec św. bardzo tkliwie o Polsce, a p. Syrewicza pochwalił serdeczne i pobłogosławił. Jest to w rzeczy saméj znakomita praca i młody artysta zdobył sobie od razu piękne stanowisko w sztuce. Postacie Chrystusa P., św. Pana Chrzciciela i faryzeuszów są wyraziste, wspaniałe i pełne téj swobody i pewności siebie, jakie rzadko znaleść można w utworach poczynających rzeźbiarzy. Postacie dłóta pana Syrewicza nie są zasznurowane, lecz ruszają się i stąpają.

Witamy z duszy nowego artystę narodowego i życzymy, by tak świetnie pod okiem Piusa IX. rozpoczęty zawód, przedłużał na chwałę kraju! Zarozumiałość gubi naszych artystów, bo nie wszyscy są tak skromni i pracowici, jak najpierwszy z polskich rzeźbiarzy — Sosnowski. Oby pan Syrewicz mógł mu dorównać! —

2. Rocznicę koronacyi Ojca św. obchodzono po rozmaitych miastach Państwa Papieskiego z jak największą okazałością. We Viterbo, w Civita-Vecchia, w Corneto, Tolfa etc. urządzono wspaniałe demonstracye. — Trudno jest wyrazić przywiązanie, pisze *Giornale di Roma*, jakiém przejęta jest ludność Państw Papieskich do Piusa IX. —

3. „W przeddzień rocznicy śmierci Cavoura, pisze *Correspondance de Rome*, dnia 5 Czerwca odbyła się w Medyolanie inauguracya pomnika wzniesionego dla uwiecznienia pamięci tego ministra, którego obecnie nazywają wielkim człowiekiem, a którego potomność postawi w rzędzie zdrajców ojczyzny. Ci, którzy nie stracili jeszcze „*il ben dell' intellecto*“, widzą nieszczęśliwy półwysep pogrążony w nędzy i w hańbie przez demonstracye godne zaiste! skoczków na linie! — Do scen, które się odbyły we Florencyi na uczczenie, czyli raczéj na spotwarzenie Dantego, przyłączyła się inauguracya pomnika Cavoura, a dzienniki powtarzają te śmieszne słowa, które p. Tullo Masserani wyrzekł w obec księcia Humberta, wysokich urzędników i deputacyi na placu w Medyolanie:

„*Dla Cavoura równie jak dla Dantego, są Włochy pomnikiem żywym*“.

To porównanie jest już może ostatnim ciosem, który zadano pamięci wielkiego poety i teologa średnich wieków.

„Posąg, dzieło rzeźbiarza Tabachi, mówi *Gazetta di Milano*, „przedstawia wielkiego ministra, kiedy w parlamencie podaje pro- „jekt do prawa proklamowania królestwa włoskiego. U podnóża „pomnika wyrażona jest niewiasta, *Italia*, dzieło rzeźbiarza Tan- „dardini, która wypisuje jedną ręką imie Cavoura, w drugiéj „trzyma wieniec z wawrzynu“. —

W taki sposób wyrażono wdzięczność mieszkańców Medyolanu dla tego wielkiego człowieka, który miał udział w ustąpieniu Lombardyi dla Piemontu przez Francyą i który uskutecznił sprzedaż Sabaudyi i Nizy przez Piemont dla Francyi. Dziennik *l'Italie* mówi z powodu téj uroczystości:

„Rozwiązanie kwestyi rzymskiéj i odebranie Wenecyi nie „mogą być inaczéj urzeczywistnione, jak na podstawie projektu „przedłożonego przez genialnego ministra przed czterema laty. „Medyolan wystawił pomnik patryotyczny. Turyn zaś stara się, „by dla uwiecznienia jego imienia wznieść wspaniałą pamiątkę. „Lecz lepiéjby było zasłonić wszystkie jego obrazy i pomniki, „jak choćby na krok oddalić się od programu Cavoura, który „pokrótce zebrać można w słowach: *wyswobodzenie Wenecyi, Rzym „stolicą, kościół wolny w państwie wolném*.“

My katolicy, kończy *Correspondance de Rome*, spokojnie będziemy patrzeć na coraz bardziéj zwiększający się rozkład zamierzającéj rewolucyi, śród ruin, któremi się otoczyła, pełna trucizny, którą zalała całe Włochy. Przypatrywać się będziemy tym aktorom tańczącym na zgliszczach, lub téż roniącym udawane łzy nad zgonem agitatorów. Widowisko to utwierdza jedynie naszą wiarę, boć geniusz opiekuńczy nad Włochami i nad światem nie umarł; żyje on we Watykanie, skąd udziela nam swe błogosławieństwa i otuchę śród ucisku!“

4. Akademia Niepokalanego Poczęcia odbyła w Rzymie swe zwyczajne posiedzenie dnia 7 Czerwca.

Wiceprezydent X. Fabiani odczytał rozprawę o etymologii semickiéj w języku włoskim.

Dopiero z początkiem bieżącego stólecia zaczęto się gorliwie zajmować tą gałęzią filologii; lecz czas już, by opuszczono dziedzinę prostych przypuszczań. Jak wszędzie tak i tu kierunek zbyt idealny wstrzymywał właściwy postęp.

Żyjące języki europejskie stoją w ścisłym związku z narzeczami wielkiéj rodziny Semitów, mianowicie z językiem Arabów. Większa część języków europejskich mają wyrazy wzięte z arabskiego. Pomiędzy dziełami, które traktują o tym przedmiocie, można chlubnie przytoczyć: *Cataloque des mots catalans d'origine*

arabe 1805 w Madrycie;' analogiczna praca wydrukowana jest w Lizbonie 1830 pod tytułem: *Vestigias do lingoa arabica em Portugal;* policzyć można do dzieł tych jeszcze pamiętniki niemieckie ogłoszone w Lipsku przez p. Fuchs 1845. (*Ueber den Einfluss der arabischen Sprache*); *le Glossaire des mots français tirés de l'arabe édité à Paris 1847.*

Filologowie włoscy wzięli się także do dzieła. P. Narducci ogłosił w Rzymie w roku 1858 wokabularz 199 wyrazów włoskich, wziętych z arabskiego, a w roku 1864 drugi zbiór 250 wyrazów.

Na posiedzeniu akademii archeologicznéj, odbytém dnia 13 Lutego 1862 Mgr. Nardi, autytor Roty, dostojnik, znany z wszechstronnych i głębokich wiadomości mówił o wyrazach, które język włoski pożyczył od rozmaitych narzeczy semickich, a mianowicie od języka arabskiego. Są to wyrazy, odnoszące się do astronomii, marynarki, chemii i matematyki. —

4. P. Visconti, sekretarz akademii papieskiéj archeologii, komisarz starożytności, zagaił posiedzenie akademii archeologicznéj dnia 31 Maja, donosząc o śmierci Mgr. Ram, rektora uniwersytetu katolickiego w Lowanium i członka akademii.

Mówca zdał następnie sprawozdanie o poszukiwaniach, które pod jego dyrekcyą uskuteczniają się w Ostyi i wspomniał o wynalezieniu dwu nowych fresków z napisami bardzo kosztownych i rzadkich, przedstawiających sceny z życia prywatnego.

Na jedném z tychże wyrażony jest widok okrętu i ludzi, którzy do niego przynoszą zboże. Na okręcie jest napis: ISIS. GIMINIANA. Na boku czytać można wyrazy: PHARNACES. i ABASCANTUS.

Drugi obraz przedstawia ucztę; nad każdą osobą znajduje się wypisane nazwisko. —

Mówca przeszedł następnie do odkrycia w Ostium grobowca niewolników Klaudiusza. Wewnątrz są napisy i obrazy z czasów Augusta. Grobowiec dzieli się na dwa *cubicula*, z których jeden nie zupełnie jeszcze wykończony. Mówca zakończył śród żywych oklasków, wyrażając nadzieję, że ziemia klasyczna wiele jeszcze mieści w sobie kosztownych zabytków, i że muzea rzymskie wkrótce bardzo znacznie się w takowe wzbogacą.

Widziano na posiedzeniu tém Jego Em. kard. Patrici, wikaryusza Jego Świątobliwości, Sacconi, de Luca, Bizerri i Bofondi. Prócz tego obecni ambasadorowie: austryacki i hiszpański, wiele członków ciała dyplomatycznego i kilku cudzoziemców. —

Włochy. 1. Korespondencya przesłana do *Journal de Bruxelles* określa obecne położenie Włoch w sposób następujący:

„Nie brak wszelkiego rodzaju pogłosek i wieści; lecz te pogłoski i nowiny, zostając ze sobą w sprzeczności, utrudniają jedynie wypośrodkowanie prawdziwego stanu rzeczy. Zaiste! w rządzie włoskim każde stronnictwo w téj chwili ucieka się do intrygi i stara się, by zakryć właściwe swe zamiary. Członkowie gabinetu, którzy są za pojednaniem się ze Rzymem, twierdzą otwarcie, że rząd Wiktora Emanuela nie może w niczém ustąpić; ci przeciwnie, którzy zawsze byli przeciwni wszelakim negocyacyom, udawają zewnętrzne swe niezadowolenie z zerwania układów. Jest to komedya polityczna, którą odgrywają niektórzy powodowani więcéj ambicyą, aniżeli rzeczywistém dobrem kraju.

Uwzględnić przytém trzeba, że każda z tych frakcyi ministeryalnych ma jeden lub więcéj dzienników pod swą władzą. Ztąd to pochodzi owa zupełna nieświadomość ze względu na kierunek polityki, któréj się rząd trzyma. Nie naprożno to jesteśmy tu w ojczyznie Machiawela.

Nic zresztą nie jest interesowniejszego w téj chwili, jak poznać myśli króla i ministeryum ze względu na negocyacye; lecz, aby to uskutecznić, trzeba pominąć zupełnie to wszystko, co się drukuje w dziennikach, co rozgłaszają w telegramach, a szczególnie trzeba się pozbyć wszelkich względów na wiarogodność osób dyplomacyi. Dzienniki, depesze i poufne zeznania nie mają innego celu, jak tylko, aby w błąd wprowadzić i pogląd zaciemnić. —

Z téj to przyczyny twierdzę w sprzeczności z tém, co ze wszystkich stron rozgłaszają i mówią, że rząd włoski ostatecznie pewno się porozumie zupełnie ze Stolicą św. i zawrze układ może jeszcze na obszerniejszéj podstawie, aniżeli się tego z początku spodziewano. Nie chcę wcale zaprzeczać tego, że wypadek, który się wydarzył i który spowodował powrót p. Vegezzego, jest tylko komedyą, która się odgrywa bezprzestannie we Florencyi i w Turynie, lecz gabinet umiał zręcznie obrócić na swą korzyść zmianę opinii w celu podwójnym: by osiągnąć od Stolicy św. o ile możności najłatwiejsze warunki, wzniecając obawę zerwania układów, a z drugiéj strony, by uspokoić gwałtowność partyi rewolucyjnéj, wynosząc stanowczość swych żądań. Nie jest to nowa taktyka. Wiktor Emmanuel już raz czy dwa razy do niéj się uciekał od początku misyi p. Vegezzego.

Negocyator włoski powróci bezwątpienia po trzeci raz do Rzymu, a, kiedy dzienniki i wszystkie organa publiczne w myśl ministerstwa głośno wołać będą, że nie masz widoków do zgody, to tymczasem p. Vegezzi, posiadając jak najobszerniejszą władzę, ukończy swe dzieło i przywiezie pokój zawarty z wszelkiemi formalnościami. Takiego skutku pomyślnego dla całych Włoch zawsze spodziewać się można. Rząd w téj chwili jest o tém przekonanym; ponieważ gabinet tuileryjski, zawiedziony przez dwuznaczność polityki włoskiéj, wypowiedział swe zdanie ze szczerością i ze stanowczością, która wiele dała do myślenia królowi i jego ministrom. Jest to niechybnie rzeczą pewną, że Francya, postanowiwszy załatwić raz przecież kwestyą rzymską, przedsięweźmie rezolucye stanowcze i zastósowane wedle tego, czy zgoda pomiędzy Włochami a Stolicą św. się ustali albo też układy zerwane zostaną przez rząd włoski. W drugiéj ewentualności przymierze franko-włoskie byłoby bardzo zagrożone.

Zresztą sądzić można o ważności sytuacyi obecnéj po częstych podróżach do Paryża, które odbywają pewne osoby posiadające zaufanie Wiktora Emmanuela. Przed tygodniem generał Cucchiari, który zarządza departamentem wojskowym Florencyi, udał się do Paryża. Teraz zaś odbywa tę samą podróż generał Della Rocca, który ma pod swą władzą departament wojskowy turyński. Twierdzą, że pobyt jego przedłuży się pewien czas, ponieważ w zastępstwie jego wyznaczono generała Gozzani. Dowiaduję się również, że p. D' Oudes-Reggio, członek parlamentu, jeden ze szczupłéj liczby tych, którzy bronią spraw religijnych, udał się do Rzymu.

Z przeciwnego obozu donoszą mi o wielkich agitacyach w stronnictwie postępowém. Garybaldyści i Mazziniści nie szczędzą ani pieniędzy, ani broni. Mówią o wielkich summach pieniędzy, które z Angiii przyszły do Caprery. Czyżby to miało służyć do wywołania nowych zamieszek we Weneckiém albo też, aby przyspsobić wybuch rewolucyi w razie pojednania się rządu ze Stolicą św.? Może być, że jedno i drugie!

Dziennikom we Florencyi nakazano mówić, ile możności jak najmniéj, o metingu, który się odbył w tém mieście 24 Czerwca w teatrze Goldoni. Dziennik jeden, który obszerne o tém zdał sprawozdanie, zabrała policya. Prawdą jest, że meting ten miał wiele podobieństwa do turyńskiego, że równy zapał przeciwko Stolicy św. i przeciwko Francyi objawiał się w mowach agitatorów i że imiona i polityka Garybaldego i Mazziniego żywe zyskały poklaski".

2. *Wolność Kościoła pod rządem piemonckim:*

a) Dziennik *Franze* donosi, że prefekt z Florencyi pisał do wszystkich duchownych, prosząc ich, by skrócono czas dzwonienia po kościołach. Bezwątpienia, powiada *Correspondance de Rome*, godny dostojnik ten musi mieć ucho zbyt delikatne, a może już i tak wiele cierpień ponosić musi, słysząc bezwstydne krzyki i wrzaski partyi rewolucyjnéj, która zgiełk swój roznosi po wszystkich ulicach miasta.

b) W Pisa w dzień Bożego Ciała zwołano zgromadzenie ludowe na placu św. Katarzyny, które śród wrzasków uchwaliło protestacyą przeciwko układom ze Rzymem.

c) *Stendardo cattolico* podaje, że przy procesyi na Boże Ciało pobożność i przywiązanie do wiary mieszkańców Genewy okazało się w sposób wybitny. Bezbożnik jeden, dodaje *Stendardo*, widząc tak wielki ruch śród ludności, zbierającéj się na uroczystą procesyą, zawołał: *„dopóki Włochy będą tak zabobonne, nie może być wolności"!* Ztąd to wytłómaczyć sobie można, dla czego rząd tak mało wolności pozostawia wiernym.

Movimento mówi z oburzeniem o mieszkańcach Genewy z powodu uroczystéj procesyi na Boże Ciało i wymienia nawet kilka nazwisk znaczniejszych, by wedle swego zdania napiętnować tych, którzy brali udział w procesyi.

d) *Gazzetta del Popolo* oburza się na to, że w Brozzi w Piemoncie, gwardya narodowa wzięła udział w procesyi Bożego Ciała i nazywa ją ztąd *gwardyą pretoryańską baldachimu.*

e) Lubo dzień św. Antoniego jest w królestwie neapolitańskiém świętém uroczystém, zauważano, że dnia 13 Czerwca cło, bank narodowy, sądy i domy administracyjne zostały otwarte rozkazem wyższéj władzy. Tym to sposobem rząd włoski, mówi *Subalpino*, wypowiada wojnę Świętym Pańskim, lubo z drugiéj strony podaje dłoń do zgody ze Rzymem.

f) *Contemporaneo* otrzymał wiadomość ze Sicylii, że O. Eugeniusz ze Sorentino, zakonu Kapucynów, który zjednał sobie ogólnie powszechny szacunek, wypuszczony został na wolność przez sąd z więzienia, gdzie zostawał od Stycznia r. b. Gdy przybył do Modiki, aby miewać nauki do ludu, władza policyjna aresztowała go niespodzianie. Poddano go śledztwu jak najściślejszemu, zdjęto z niego habit i przeszukano cały ubiór, szukając podejrzanych papierów. Równocześnie odbyto w jego celi rewizyą, lecz nie znaleziono nic, jak tylko dokument od Ojca św., nadający mu władzę rozgrzeszania od reserwatów, zarys rozprawy o władzy doczesnéj Ojca św., list misyonarza z Brazylii i rozmaite doniesienia, odnoszące się do składek świętopietrza. Na mocy

takich dowodów wytoczono O. Eugeniuszowi proces, trzymano go cztery miesiące we więzieniu i prześladowano ze strony urzędników w sposób oburzający.

T

Francya. List trzeci księdza Alfonsa Guépin do naczelnego redaktora *Journal de Saint Petersbourg* w sprawie kanonizacyi błog. Józefata brzmi, jak następuje:

Opowiadasz pan na swój sposób okoliczności, które poprzedziły i nastąpiły po śmierci znakomitego męczennika; przedstawiasz nam Józafata, jak zwiedzając diecezyę swoją w r. 1623, „zostawia wszędzie za sobą ślady udręczenia, usiłuje zażarcie nawracać prawosławnych i organizuje prawdziwy teroryzm“, póki Witebsk wzburzony nie pomścił się za tyle okrucieństw męczeństwem barbarzyńskiego prześladowcy. Nie chcę się zatrzymywać nad długim rozbiorem tych twierdzeń. Łatwo mi odpowiedzieć panu, przypominając, co się stało po śmierci arcybiskupa. Niewinność jego tak była widoczną, a zbrodnia morderców tak straszną, że cała Polska jękła z oburzenia na wiadomość o tym zamachu: *przyniósł on sprawie schizmatyków hańbę*, pisał Nuncyusz apostolski Lancelotti [1]). Król wysłał prawie natychmiast komisarzy dla rozpoczęcia śledztwa w téj sprawie i sądzenia morderców. Na czele ich był, jak panu wiadomo, sam W. kanclerz litewski Leon Sapieha. Usadowił on trybunał swój w Witebsku 17 Stycznia 1624, i nie trudno mu było wynaleźć winnych. Mieszkańcy wyznali zbrodnię swą ze łzami i błagali miłosierdzia sędziów, zwalając winę na Melceyusza Smotryckiego, który ich podniecił do buntu.

Z łona tłumu tego ani jeden głos się nie podniósł z oskarżeniem męczennika o gwałty i okrucieństwo. Byłoby to wszakże najlepszą wymówką, a Leon Sapieha prezes trybunału i autor listu, któryśmy rozbierali, musiałby jej był słuchać. Ci, co uchodzili za herztów zaburzenia, stawili się przed nim. Podali oni jeden po drugim środki swéj obrony bądź na piśmie, bądź ustnie; jedni zapierali udział swój w zamachu, drudzy usiłowali dowieść swéj nieobecności w mieście w dniu zbrodni, inni z resztą chcieli się oczyścić z oskarżenia prawną przysięgą; ani jeden nie mówił o tych nierozsądnych wyzywaniach, o tych prześladowniach nieubłaganych, jakie wyobraźnia pańska tworzy. Wiedzieli, że chodziło w téj sprawie o ich głowę, a żaden z nich nie pomyślał o ocaleniu jéj, oskarżając Arcybiskupa. Świadczyli oni przeciwnie, „że był to pasterz święty pobożnego życia i wielkiéj nauki, że się trzymał przedewszystkiém dawnéj wiary Wschodu, że wszyscy doświadczali jego łagodności i miłości ojcowskiéj“. Jeden świadek mówił: „Chlebem on nęcił do siebie i do wiary katolickiéj“. Zresztą, gdyby oskarżeni byli się odważyli jedno słowo przeciw niemu powiedzieć, głos publiczny byłby się podniósł, aby im zaprzeczyć. Gdy przeto nadszedł dzień pokuty, ani jedna skarga nie odezwała się w zgromadzonym tłumie na to straszne widowisko.

Pod tym względem pozwalasz sobie pan zbyt jawnéj przesady. Mówisz o krwi strumieniami rozlanéj, o ogniu i mieczu, użytych przeciw Witebskowi, o strasznym odwecie, którego wspomnienie zatarło się w pamięci ludu. Twierdzisz nawet, kładąc litościwie tę inwencyę na karb duchowieństwa polskiego, że 5,000 morderców poniosło karę śmierci, i od chwili ukazania się artykułu twego, inne dzienniki rosyjskie stanowczo potwierdziły to kłamstwo. Jest jednak rzeczą sprawdzoną, że tylko 25 osób było ściętych: 19 było w rękach sprawiedliwości, gdy wyrok został ogłoszony, a sześć skazanych było zaocznie i potém je uwięziono. Witebsk utracił swoje przywileje i ratusz jego został zburzony, lecz ani ognia, ani miecza nie użyto przeciw temu miastu. Kara była surową, lecz chodziło o ukaranie zbrodni obrażonego majestatu bożego i ludzkiego, w któréj cała prawie ludność wzięła udział. Pewne miasta polskie, które daleko mniéj zawiniły, uważałyby się za szczęśliwe, gdyby się w naszych dniach okupić mogły tak tanim kosztem. Nie żądam zresztą, abyś mi pan wierzył na słowo; pomijam świadectwo Suszy, które mógłbyś uważać jako podejrzane, lecz odsyłam pana po dowody twierdzeń moich do Kognowickiego [2]), do uwag X. Szymańskiego nad korespondencyami Józafata i Sapiehy, a nadewszystko do wyroku komisyi królewskiéj, która sądziła morderców Błogosławionego [3]).

Jan Dziahilewicz, notaryusz publiczny w Połocku, był schizmatykiem stanowczo i jak sam wyznaje, w r. 1611 zaledwo posłyszał błogosławionego każącego w Wilnie o przewodnictwie Piotra św., wpadł w wielki gniew i wyszedł z kościoła. Lecz późniéj nie mógł się oprzeć łagodnym napomnieniom Arcybiskupa: „Patrząc tylko na twarz jego, wstyd go było własnego życia i trzeba było być potępionym, aby jéj unikać“. . .

„Jako świadek naoczny powiedzieć mogę, jakich używał środków, aby nawracać ludzi na św. Unię. Ktoż zdoła się dość nachwalić owych gorących kazań, których nie przestawał nigdy miewać, i dla których przepełniał się kościół ludem chciwym jego słowa. Gdy kazał, brakowało miejsca w kościele. Często dawał on się słyszeć z ambony: „Nie chcę was dłużéj zatrzymywać“, a lud odpowiadał mu: Ojcze! mów choćby dzień cały. Któż nie przypomina sobie jego podziwu godnych dyspud z heretykami i schizmatykami i jego rozmów pełnych mądrości z nami, swemi dziećmi. Całe miasto i ja byliśmy wszyscy schizmatykami w czasach Gedeona, (poprzednika Józafata na stolicy biskupiéj w Połocku); w ten sposób zostaliśmy wszyscy nawróceni do Unii, i bylibyśmy jéj wszyscy pozostali wiernymi, gdyby król teraźniejszy, nie był pozwolił schizmatykom budować kościoła w Połocku. Nie słyszałem nigdy z ust Józafata gorzkiego słowa, któreby razić mogło schizmatyków. *Mógł on przeciw nim występować, miał za sobą prawo; mógł ich karać, a nigdy nie chciał używać środków gwałtownych.* Mówił on zawsze, że nic innego nie żąda od schizmatyków, prócz, żeby zostali Unitami.

„Wiem, że przyczyną wszystkiego złego był Smotrycki; on to listami swemi podburzył mnichów i całą archidiecezyą . . .“

Następnie mówi o wypadkach w Witebsku i poświadcza skruchę winnych. Lecz trzeba się ograniczyć. Nie zaniedbuję więc świadectwa spowiednika błogosławionego O. G. Chmielnickiego, przyjaciela jego młodości: „Nigdy, mówi on, nie poniewierał schizmatyków ani słowy, ani uczynkiem, i rzec mogę jako ojciec jego sumienia, iż nigdy nie miał myśli czynienia źle schizmatykom“. Lecz jakże nie przytoczyć zeznania podsędka połockiego Marcina Tyszkiewicza? Szlachcic ten odpowiadał już kilkakrotnie na to samo pytanie; sędziowie mu je ponawiają, wtedy niecierpliwiąc się, zawołał: pocóż mnie Panowie pytacie zawsze o to samo i każą mi ciągle powtarzać, co już powiedziałem.

„W razie kiedy ś. stolica apostolska tego chce, powtórzę się jeszcze. Jestem przysięgłym urzędnikiem JKMości, a w téj chwili świadkiem przysięgłym, jakże więc mógłbym taić prawdę? Gdybym wiedział, że schizmatycy okazują przeciw Józafatowi najmniejszy ślad nienawiści za co innego jak za przywiązanie do przodownictwa Papieża, dla czegóż miałbym ukrywać? Znałem zresztą z gruntu życie, obyczaje, czyny Arcybiskupa i widziałem ile go nienawidzili schizmatycy; trzymam się jednak własnego tylko sądu i odwołuję się do wszystkich mieszkańców téj ziemi i do całego Królestwa Polskiego, gdzie zawsze przekonanie o prawdzie męczeństwa Józafata było tak silne, tak trwałe, tak powszechne, że nikt dotąd nie był tak wytartego czoła (*uti nemo fuerit hactemus tam perfrictae frontis*), aby śmiał mówić przeciwnie, wyjąwszy odszczepieńców i schizmatyków, którzy brzydzili się Józafatem nie dla postępowania jego, lecz z powodu jego wiary“. Czyż potrzeba wysłuchawszy głosu tak zacnéj duszy, jeszcze innym kazać przemawiać świadkom? Czyż będziesz się pan dziwił teraz, że papież Urban VIII umieścił Józafata w poczecie błogosławionych, których czczenie dozwolone jest przez kościół, i że Pius IX zamierza go zapisać w katalogu świętych? Czyż pewność męczeństwa była kiedy jawniejszą?

Ostatnie słowo o ukaraniu morderców Mówisz pan, że Zygmunt III kazał ich ukarać z nakazu papieża Urbana VIII. *Breve*, które Ojciec św. przesłał królowi polskiemu na wiadomość o morderstwie Józafata, jest z 19 Lutego 1624. Otóż Sapieha wydał wyrok swój 23 Stycznia 1623; list Papieża nie miał żadnego wpływu na los morderców. Dodaję, że Unici nie wywołali owego aktu surowéj sprawiedliwości.

Mamy kilka listów pisanych z powodu śmierci Józafata przez metropolitę Ruckiego [4]). Wyraz radości łączy się tam z głosem boleści, ani jedno słowo nie zdradza zemsty i biskup Włodzimirski, Morochowski, mógł bez obawy zaprzeczenia napisać w życiu Józafata, które ogłosił w r. 1624: „Nikt z nas nie żądał, aby krew czcigodnego Arcybiskupa była pomszczoną“.

Zdaje się, że dosyć już powiedziałem, aby jasno dowieść niewinności Józafata, jednak, aby pana zupełnie przekonać przypomnę, co zaszło w Połocku w Sierpniu 1637 r. Przybyli tam komisarze równie jak Sapiecha z całym zasobem władzy publicznéj, lecz w skromnéj i pokojowéj postaci sług kościoła; już nie w imieniu króla, lecz w imieniu papieża Urbana VIII; już nie, aby ukarać winnych, lecz aby rozpocząć uroczyste i publiczne śledztwo pod względem życia, cnót i śmierci arcybiskupa, Józafata Kuncewicza. Szło o rozpoczęcie procedury beatyfikacyi jego. Pietnaście lat upłynęło od zbrodni 12 Listopada 1623 r., namiętności się uśmierzyły, lecz największa część świadków żyła jeszcze. Byli oni wszyscy wezwani do stawienia się przed trybunałem i stawiło ich się przeszło stu z rozmaitych stanów, a nawet ro-

1) Czacki *Statut litewski i Polska* wyd. Pozn. I. 1 str. 314.

2) *Zycie Sapiehy* t. 1 str. 116—118.

3) Stebelski ogłosił go w całości w dodatku do swéj *Historyi śś. Eufrozyny i Praxedy* str. 290—329. Dokument ten zawiera nie tylko wyrok trybunału, lecz nadto dokładny raport całéj procedury i środków obrony wniesionéj przez oskarżonych.

4) P. Susza Theiner i i.

zmaitéj religii. Byli pomiędzy nimi biskupi, księża, publiczni urzędnicy, dawni słudzy arcybiskupa, odszczepieńcy, schizmatycy nawróceni dopiero od śmierci męczennika, i żydzi nawet. Główne pytanie, jakie zadawano wszystkim, miało na celu zbadanie, czy Józafat rzeczywiście umarł w obronie wiary katolickiéj, św. Kościoła rzymskiego i przodownictwa Ojca św. Wszyscy jednogłośnie potakiwali; mówili wobec zgromadzonego ludu, wobec schizmatyków, a nikt im nie przeczył. Wszyscy zgodnie chwalili miłosierdzie św. Arcybiskupa; ani jeden nie mówił o prześladowaniach i gwałtach. W braku dokumentów oryginalnych, możesz pan poradzić się bardzo dokładnego streszczenia, jakie podają audytorowie Roty w swojém sprawozdaniu przedłożoném papieżowi Urbanowi VIII o męczeństwie Józafata Kuncewicza [5]).

W tym tłumie świadectw wybieram losem dwa tylko; są one zdolne rozwiać uprzedzenia pańskie co do bł. Józafata, jeżeli są szczere.

Chciałbym już zakończyć; muszę jednak odwołać się jeszcze na świadectwo mordercy jego Melecyusza Smotryckiego. Po spełnieniu zbrodni opuścił on natychmiast Ruś, nie tyle, aby ujść rąk sprawiedliwości, jak dla wyrzutów sumienia. Poszedł on szukać spokoju do Stambułu, do Jeruzalem, do Aleksandryi; nie znalazł go, aż gdy w r. 1627 przeszedł na łono kościoła katolickiego, wyspowiadawszy się z swéj zbrodni i wzywając błogosławionego męczennika. Wezwany późniéj przez Papieża, aby wskazał środki najskuteczniejsze przywrócenia Rusinów do posłuszeństwa kościołowi, wyłożył on je w sławnym liście [6]). W piśmie tém ocenia on postępowanie apostołów, którzy zachęcali do Unii od soboru w Brześciu i zapytując się dla czego usiłowania większym nie zostały uwieńczone skutkiem? „Czyż Unici nie czynili od lat 30 w naszéj Rusi wszystkiego, co sobie wybrać można, aby nakłonić schizmatyków do lepszych usposobień? Użwali oni kazań, rozpraw, rozmów, napomnień, pism publicznych i prywatnych, mówiąc według rad Apostoła, w czasie i nie wczasie, posługując się modłami i wyrzutami z całą cierpliwością i według doktryny: nie więcéj jednak poruszyli tych upartych, jak gdyby (jak opiewa przysłowie) przemawiali do głuchych". I dla czego? Ponieważ według Melecyusza, należało wzywać władzy, aby działać na ten tłum niezdolny rozumować i sfanatyzowany. Otóż głównym Apostołem Unii, którego działaniu bliżéj przypatrywał się Melecyusz, był bł. Józafat; widzisz pan przeto, że zdaniem tego samego, który podburzył Witebsk przeciw niemu, Józafat używał wszystkich tych środków w walce swéj przeciw schizmatykom, wyjąwszy jednego środka gwałtu.

Zatrzymuję się na téj ostatniéj powadze. Lecz jeszcze słowo o twierdzeniu, bardziéj, niż wszystkie inne zadziwiającém. Pan ośmielasz się mówić: „Dowiedzionem zostało w r. 1839, że trumna Józafata zachowana w Biały na podlasiu zawiera rzeczywiście pęk włosów i szczątki odzienia". Trzydzieści do czterdziestu tysięcy pielgrzymów przybywa corocznie do Biały; widzą oni ciało błogosławionego męczennika, leżące w trumnie, przyozdobione ozdobami pontyfikalnemi. Ciało pokrywa jeszcze kości, członki trzymają się razem, są giętkie jak w osobie żyjącéj. Odwołuję się przeciw panu do świadectwa tych trzydziestu lub czterdziestu tysięcy ludzi. A jeżeli uczynisz zarzut, że tak zachowane ciało nie jest ciałem błogosławionego Józafata; odpowiem panu, że nosi ślady swéj autentyczności, w chwalebnych bliznach, któremi jest pokryte. Wiadomo zresztą, jak sprowadzone zostało z Połocka do Biały w początkach XVIII wieku. Można się cofnąć idąc za temi uroczystemi podaniami, do pierwszego i najrzewniejszego ze wszystkich, gdy wpośród łkań ludności witebskiéj, kiedy Połoczanie szukali drogich szczątków swego arcybiskupa, znalezionych w Dzwinie, nie przez Leona Sapiehę, jak pan utrzymujesz, lecz przez dwóch rybaków, w kilka dni, a nie w kilka lat po jego męczeństwie, jak się to panu podobało utrzymywać. Znajdziesz pan tę świetną historyą opowiedzianą przez Suszę, Stebelskiego, w dziele *Monumenta Poloniae* O. Theinera (t. III str. 594) wreszcie w książce wydanéj w Krakowie w r. 1858 u Karola Budweisera, pod tytułem: *Nabożeństwo do bł. Józafata.* Mam zresztą do rozporządzenia pańskiego szeregi wywodów słownych, spisanych przez przełożonych zakonu św. Bazylego i Ordynaryuszów Chełmskich, po badaniach kanonicznych św. relikwii odbytych w przeszłém i bieżącem stóleciu.

Otóż doszedłem do kresu trudnego mego zadania! Przeszedłem jedno po drugim wszystkie oskarżenia twoje, i nie wiem, czy się nie mylę, lecz zdaje mi się, że je odparłem. Usiłowałem pozostać zawsze w granicach grzeczności, a jeżeli je przekroczyłem, racz mi pan przebaczyć; trudno się powstrzymać, gdy się palcem dotyka kłamstwa i potwarzy. Mamże się przyznać panu, że w ciągu téj długiéj rozprawy, nie raz pióro wypadało mi z ręki. „Pocóż, mówiłem sobie, nadawać taką wagę podobnym zaczepkom? Tego rodzaju oskarzenia same się zabijają." Lecz dzienniki twego kraju taką przypisywały wagę artykułowi twemu, iż należało zebrać odwagę i doprowadzić odparcie zarzutów do kresu. Pozwól sobie pan powiedzieć w końcu, że ten chór obelg miotanych na świętego, którego czci kościół katolicki i naród polski uważa za jednego z swoich patronów, zdolnym jest wzniecić oburzenie we wszystkich zacnych sercach [7]).

Chceszże pan dowieść najoczywiściéj prawdy tego, co przed kilku laty napisał autor polski: „Gdy rozprawiasz z schizmatykami o ustawach i dogmatach kościoła, znajdą argumentów bez końca i dyskusye ich niewyczerpują się, lecz wspomnij tylko imie Józafata, a zadrzą, pobledną i przestaną być panami siebie. Zły duch nie może się utaić; bluźnią, odchodzą od siebie jak czart, gdy usłyszy imię Jezusa [8]). Zaiste jeżeli Józafat żyjąc tryumfował z schizmy, to śmiercią swą daleko większy odniósł nad nią tryumf.

Pozwól nam pan mieć nadzieję, że kanonizacya jego będzie hasłem znakomitszego zwycięstwa, niż wszystkie inne, zorzą dnia szczęśliwego, w którym będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz.

Przyjmij pan i t. d.

Dom Alfonso Guépin.

Mexyk. Mgr. Meglia, nuncyusz w Mexyku, wręczył notę, w któréj usprawiedliwia swój wyjazd. Ojciec św. kazał mu wyjechać, aby nie patrzył dłużéj, jak prawa Kościoła są w Mexyku naruszane. Dnia 1 Lipca opuścił więc Mgr. Meglia Mexyk, udając się do Guatemala. Wyjazd jego niespodziany wielkie wrażenie zrobił na ludności. Aby więc to choć w części zatrzeć, ukazały się artykuły w dziennikach urzędowych, które starają się dowieść, że Mgr. Meglia nie na zawsze opuszcza Mexyk, że dawno już miał to polecenie, by zwiedził rzeczypospolite hiszpano-amerykańskie, przy których jest także uwierzytelniony. Cel jest widoczny: chodzi o uspokojenie ludności. Tymczasem poselstwo mexykańskie w Rzymie, nie sprowadziwszy zgody pożądanéj, powróciło już do kraju.

Nowe burze zawisły nad cesarstwem mexykańskiém, a ludność katolicka z niechęcią odwraca się od rządu, który gwałci wszelkie prawa Kościoła, i sam dobrowolnie i rozmyślnie daje usprawiedliwione przyczyny, iż Stolica św. widziała się być zmuszoną, zerwać z nim na pewien czas wszelkie negocyacye.

---

[5]) Ogłoszone ono zostało przez Benedykta XIV w dodatku do jego *Traktatu* kanonizacyi świętych. O. Martinow przedrukował je w części w końcu swego wydania *Biografii Józafata* przez Suszę.

[6]) Theinera *Mon. Pol.* tom III str. 184. *Vita Meletii a Jose Susza nov. edit. sub fine.*

[7]) W ciągu dni kilku, które upłynęły, od napisania tych listów, dzienniki rosyjskie przyniosły nam nowy szereg artykułów przeciw bł. Józafatowi. Są to zawsze te same gniewy i te same obelgi, groźby przeciw Stolicy św. i Polsce, fantazye etnograficzne lub historyczne, lecz ani jednego argumentu, któryby miał jaką ważność. Artykuły te nie dają zresztą wysokiéj opinii o erudycyi redaktorów rosyjskich: całym ich rynsztunkiem pod tym względem jest dzieło Bautysza — Kamieńskiego! Widzieliśmy już, co myśleć można o szczerości tego urzędowego dziejopisa. Uznał on list Sapiehy za zbyt długi: „Brak miejsca, mówi on, zmusza nas dać w skróceniu to nieocenione pismo" i ogłasza dokument tak obcięty, nie uprzedziwszy czytelników swoich o zmianach poczynionych, i nie wspominając bynajmniéj o danéj nań odpowiedzi. Zresztą powiedzieć trzeba, dzieło Bautysza — Kamieńskiego, zaczyna być sądzone przez samych autorów rosyjskich. Przed laty 5 p. Iwaniczew napisał (Archiwa Rosyi zachodnio-południowéj, T. 1. str. XXXIII), iż nie można się spuszczać na to, co autor ten powiedział o głównych osobach Unii. Inni pisarze rosyjscy, świeżo zdają się nawet, dostrzegać, że w Unii owéj nie wszystko było „intrygą" lub „nienawiścią," że mogło się tam znajdować „silne przekonanie religijne." Pisarze ci nie odznaczają się jednak ani bezstronnością, ani krytyką historyczną. Stało się im tak, jak się często dzieje szczerym nieprzyjaciołom katolicyzmu: śledząc zbytecznie argumentów przeciw niemu, uderza ich mimowolnie jego wielkość i piękność.

[8]) Eustachy Hellenius *Wspomnienia narodowe.*

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.